CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 25 SIERPNIA 1935. Nr. 34 (121).

Moskwa i hajdamactwo XX wieku

„Niech będzie ci wiadomo, najświętszy władyko, że myśmy dzięki waszym świętym modlitwom, łasce pobożnego cara i pomocy najłaskawszego Boga, wyzwoliliśmy się od przeciwników naszej wiary, *wojsko i lud Kijowski doprowadzili nas do granicy wołoskiej, a teraz przebywamy do Wałachji, wielbiąc wasze carstwo*'.

Z listu patriarchy Teofana do patriarchy Filareta z r. 1621.

„Już Piotr Wielki używał hajdamactwa do politycznych celów... Że Jaworski (Melchizedech) działał jako narzędzie dworu rosyjskiego, świadczy manifest Katarzyny, wzywający ludność do rzezi i mianujący Zelezniaka naczelnikiem ruchu.... Najnieprzychylniejszy sprawie polskiej Herrman nie waha się oskarżyć rosyjskiego rządu o użycie tego zbrodniczego środka w dalekonośnych celach politycznych.

J. Szujski. Dzieje Polski. T. V. str. 485—486.

...„gdy Melchizedech (Jaworski) wracał z Kijowa, pochwycono go i posadzono do więzienia. Uciekł jednak stąd na Sicz, z Siczy pojechał do Petersburga, wymógł audjencję u samej carycy Katarzyny i dostał od niej obietnicę pomocy dyplomatycznej".

D. Doroszenko. Narys Istorii Ukrainy. T. II str. 268.

...„polityka rosyjska co do ruchu hajdamackiego posiadała spoczątku podwójny charakter. Ale ta podwójność tylko prowokowała hajdamaków, święcie przekonanych, iż działają w interesie rządu rosyjskiego".

Doroszenko. Ibid. str. 271.

„Wszystkich 250 hajdamaków na czele z Żeleźniakiem sprowadzono do Kijowa... miano ich tam podobno pokarać knutem, wyrwano każdemu nozdrza, napiętnowano rozpalonem żelazem czoła i policzki i zesłano na wieczystą katorgę do min syberyjskich".

D. Doroszenko. Ibid. Str. 272.

„...b. posła Chomę Prystupę zaaresztowano za odchylenia, J. Wojtiuk już od trzech lat więziony jest na Sołowkach, A. Paszczuk... pod inwigilacją czekistów, ...Jerzy Kociubinskyj gnije obecnie w bolszewickiem więzieniu... Juljan Baczyńskyj — na 10 lat do Sołowek".

„Robitnycza Trybuna", i „Hramadśkyj Hałos".

A Kossak i cała plejada naiwnych patrjotów ukraińskich? „Historja Kruszelnickich nie jest wyjątkowem zdarzeniem w dziejach Ukrainy. Przecież i Gontę i Żeleźniaka płk. Guriew zaprosił do siebie jako swych sprzymierzeńców na bankiet — aby ich podstępnie rozbroić, związać i wydać. Tak samo ostatniego atamana koszowego Piotra Kalnyszewskiego generał rosyjski Tekelij zaprosił „w goście", aby go skuć i odesłać do Moskwy, a stamtąd do ...osławionych nie od dziś dnia Sołowek. Podobnych przykładów zna historja stosunków ukraińsko - rosyjskich bez liku..."

„Biuletyn Polsko - Ukraiński" N 3 (90) z 20-I-1934 r.

Doba powojenna XX w. ma to do siebie, że dla historycznego rozwoju stosunków polsko - ukraińskich przedkłada niewymierną w swej sile i znaczeniu sumę doświadczenia, płynącego z okresów Bohdana Chmielnickiego, Iwana Mazepy, zagadnień walki z Unją i za Unję, upadku Polski, niewoli, procesów stapiania się rosyjsko - ukraińskiego i t. p. i t. p. I dlatego każdy *trzeźwy* i *kulturalny* polityk polski i ukraiński bez wahania, częstokroć wbrew nastrojom swych rodaków i nawet interesom lokalnym poszczególnych regjonów państwowych czy narodowych, przyjmuje za punkt wyjścia dla przyszłego kształtowania dziejów polsko-ukraińskich — te zasadnicze założenia myślowe, jakie legły u fundamentów porozumienia Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury w kwietniu 1920 roku. I dlatego każdy *trzeźwy*

i *kulturalny* polityk, już oddawna, od chwili odrodzenia Polski i tem samem restauracji elementów historycznej rywalizacji polsko - moskiewskiej na terenach ukraińskich i białoruskich — rozumie dobrze na czyje konto przychodowe idą rezultaty walki polsko - ukraińskiej, w czyim przedewszystkiem interesie są popierane, przez kogo i jakiemi zawiłemi drogami. Dla trzeźwych i kulturalnych, i przytem posiadających *poczucie rzeczywistości* polityków zawsze było jasnem, logicznem i nie wymagającem dowodów przeświadczenie o *faktycznej* współpracy podziemia ukraińskiego (U. W. O. i O. U. N.) z Sowietami.

Któż w świecie politycznym wiedział, iż Rapallo, owe złote dno techniczno-wojskowego odrodzenia Rosji Czerwonej — posiadało cały szereg ekspozytur współpracy sowiecko - niemieckiej, o jakich w prasie i półświatku kawiarnianym najmniej mówiono albo poprostu nie interesowano się. Była to ekspozytura współpracy sow.-niem. nad stworzeniem współczesnego lotnictwa sowieckiego, dająca wzamian możność stworzenia niemieckich baz lotniczo - produkcyjnych w Z. S. S. R., zakazanych przez traktat Wersalski w Niemczech; była to niem.-sow. ekspozytura komunikująca się ze sobą nad problematem przeprowadzenia na Syberji konspiracyjnych prób nowego gazu trującego, wynalezionego w Berlinie; inna znowu komóreczka rapallska dostarczyła Sowietom tysiące instruktorów i maszyny wzamian za drogocenne surowce sowieckie i t. d. i t. d. dojdziemy wreszcie do komóreczki nas najbardziej obchodzącej, do ekspozytury współpracy niemiecko - sowieckiej nad... zagadnieniem ukraińskiem w Polsce.

Sąsiad mego sąsiada jest moim najlepszym przyjacielem. Rosja, sąsiadująca z Polską — przyjaciółką Francji, jest najlepszym przyjacielem Niemiec, oto filozofja Rapallskiej umowy niemiecko - rosyjskiej z 16/IV 1922 roku. Im w Polsce będzie gorzej — tym lepiej dla obu sprzymierzonych krajów—weimarskich Niemie i sowieckiej Rosji, tem gorzej dla głównego sygnatarjusza traktatu Wersalskiego — Francji, oto jeden z wniosków praktycznych tej umowy.

Rola zagadnienia polsko - ukraińskiego, charakteryzowanego oparami wojny polsko - ukraińskiej, w miodowej fazie Rapalla była zbyt ponętnym kąskiem i aż nadto łatwym do wykorzystania narzędziem, aby obie układające się w Rapallo strony mogły go nie dostrzec, zlekceważyć i *nie wykorzystać*. I wykorzystali, jak wiemy, nie najgorzej. Jakiś wyobraźmy sobie, wydelegowany przez wojskowo - gepistowskie czynniki sowieckie — osobnik, razem z wydelegowanym przez czynniki niemieckie jakimś lejtnantem, bynajmniej nie zapraszając na swe bardzo poufne zebrania przedstawiciela ukraińskiego mięsa armatniego — produkowali ciąg dalszy wojny polsko-ukraińskiej. Sytuacja w Polsce, nieruchliwość polskiej polityki narodowościowej, czad szowinistyczny — znakomicie ułatwiały pracę nad tworzeniem w odrodzonej Polsce wewnętrznego frontu walki, były wodą na młyn rapallski dwuch gentlemanów z G.P.U. i niemieckiego III oddziału.

Współpraca szła jaknajlepiej, jakkolwiek nadzieje niem.-sow. na masową rewoltę na Kresach Rzplitej na wyłączenie Polski z frontu politycznego i rozbicie systemu wersalskiego zawiodły i trzeba było kontentować się mniejszemi zdobyczami i mniejszym obracać kapitałem. Niemcy „robili" „polski, gotujący się kocioł" zagadnień mniejszościowych, poprzez kongresy mniejszościowe, Sowiety straszyły świat cały zagadnieniem „kurytarza gdańskiego", w tym właśnie Gdańsku lokując (bezpiecznie) swą główną bazę propagandy bolszewickiej na Polskę. Tamże mieściło się jedno z głównych miejsc azylu dla O. U. N. W tym samym kierunku działając, — Berlin kierował akcją podziemia terorystycznego na „Zach. Ukrainie" a wzamian — Moskwa robiła na Górnym Śląsku anarchję socjalną oraz rzucała (fantastyczne coprawda) hasło narodów śląskiego i pomorskiego. Wiadomości szpiegowskie, zdobywane przez komunistyczne ajentury sowieckie na robotniczym Śląsku i Pomorzu wędrowały via Moskwa do Berlina, a wiadomości zdobyte przez U. W. O. i O. U. N. na „Zach. Ukrainie" szły przez Berlin do Moskwy. Gdy strzał kładący trupem zamachowca ukraińskiego, czy też urzędnika polskiego przecinał powietrze na Rusi Czerwonej — zacierano wówczas ręce i w Berlinie i w Moskwie. Gdy zaś wiadomość o skutkach strzałów oddanych w Truskawcu do T. Hołówki dotarła do *Moskwy*, to radość z tego powodu była *szczególna*, gdy wieszano w Polsce Biłasa i Danyłyszyna radowano się *jednakowo*. I t. d. i t. d.

Tych atoli, tak jasnych dla wszystkich trzeźwych i kulturalnych polityków rzeczy nie dostrzegały szersze, a nawet inteligenckie koła w Polsce. Zawdzięczać to należy z jednej strony dobrej konspiracji i z drugiej — atmosferze stosunków polsko - ukraińskich, tworzących przekonanie, że wszak U. W. O. i O. U. N. to produkt *nienawiści i racji politycznej* ukraińskiej wobec Polski i Palaków. że nienawiść ta była częstokroć faktem trudnym do zaprzeczenia, z tem trzeba się zgodzić, ale że nie było tu *żadnej racji politycznej* z tem zgodzić się w imię prawdy potrzeba było dawno.

Moskwa jednak, jak zawsze, okazała się nielojalnym kontrahentem w Rapallo. Poniosła ją zachłanność, zapragnęła skomunizować Niemcy i w rezultacie najmocniej przyczyniła się do rewolucji nacjonalsocjalistów. Cała misterna konstrukcja ekspozytur współpracy niem.-sow. runęła. Zdawało się, że rumowiska Rapalla pogrzebią i ową tajemniczą komóreczkę współpracy niem. - sow. nad zagadnieniem ukr. w Polsce. Cały szereg bardzo wymownych danych świadczy, że tak się właśnie stało. Ale dlaczego wobec tego nadal istnieje organizacja ouenowskich „nacjonalistów" na świecie? Może zawdzięczać to należy zastąpieniu owego jakiegoś lejtnanta niemieckiego jakimś reprezentantem bloku franko-sowieckiego? Lecz w tym wypadku najbardziej zainteresowanym czynnikiem w tej grze pozostałby czynnik sowiecki. Rozbity przez zbliżenie polsko-niemieckie trójkąt małżeński — Moskwa, Berlin, podziemie ukraińskie w Polsce, niewątpliwie wzmocnił kazirodcze związki Moskwy z pseudo-nacjonalizmem podziemia ukraińskiego — tem hajdamactwem XX wieku, wzmocnił je przez to, że *prawie wyłączył* z gry czynnik trzeci, dotychczas w specjalnym rozwoju stosunków polsko-ukraińskich zainteresowany — czynnik niemiecki.

I jeszcze jedno ciekawe zjawisko. Wyłączając Niemcy, Moskwa poczuła się wolną w zagadnieniu ukraińskiej dywersji w Polsce, poczuła się wolniejszą przedewszystkiem pod względem konspirowania swego związku i swych zainteresowań w dywersji ukraińskiej w Polsce. To też bardzo zrozumiałemi, jakkol-

wiek bardzo spóźnionemi będą słowa „polskiego komunisty“ Leńskiego, rzucone na ostatnim kongresie Kominternu w Moskwie. Omawiając programowe wytyczne mas walczących z faszyzmem w Polsce, Leński powiedział: „Ruch ten (mas pracujących) stanie się czynnikiem decydującym w dojrzewaniu kryzysu rewolucyjnego, o ile partja komunistyczna potrafi *połączyć* masowe walki proletarjackie, włościańskie i *narodowo - wyzwoleńcze*“.

A w innem miejscu swego przemówienia usuwa z przed oczu naszych wszelkie wątpliwości co do określenia tych walk „narodowo - wyzwoleńczych“.

„Słabość ruchu rewolucyjnego w Polsce wypływa z braku konsolidacji walki robotników pracujących i bezrobotnych, proletarjatu miejskiego i żywiołowych walk włościaństwa wreszcie, z braku *konsolidacji walki proletarjatu polskiego z narodowo - wyzwoleńczemi ruchami na Zach. Białorusi i Zach. Ukrainie*“. („Prawda“, organ C. K. W. K. P. (b). Moskwa. 7.VIII.1935).

Zastąpmy teraz kryptonimy w przytoczonych ustępach z przemówienia Leńskiego. Zastąpmy pojęcie „komunistycznego proletarjatu polskiego“ — pojęciem—jaczejek ajenturalnych Kominternu (jednego z wydziałów moskiewskiego Komisarjatu Wojny) oraz pojęcie *walczącego* ruchu narodowo-wyzwoleńczego „Zach. Ukrainy“ — pojęciem podziemia rzekomo „nacjonalistycznego“ w Polsce i otrzymamy wówczas właściwy tekst myśli rzucanych przez Leńskiego, rzucanych coprawda jakgdyby w przyszłość, ale dobrze wiemy, że odsłaniających karty dopiero dzisiaj dlatego, że plany i dotychczasowy udział Sowietów w „ruchach narodowo-wyzwoleńczych“ „Zach. Ukrainy i Zach. Białorusi“ jest aż nadto zdekonspirowany.

Mamy więc wreszcie dzięki przemówieniu Leńskiego „oficjalne“ potwierdzenie dawno znanego, logicznego faktu — łączności ajentury moskiewskiej z „nacjonalistycznemi“ „walkami“ na Kresach Rzplitej, łączności pomiędzy G. P. U. i podziemiem ukraińskiem, pomiędzy Moskwą Czerwoną i współczesnym hajdamactwem. Mamy jeszcze jedną analogję historyczną w Polsce Odrodzonej, ubocznemi współtwórcami której są te same historyczne błędy w polityce narodowościowej polskiej, popełniane dzisiaj tak samo, jak je popełniano za czasów królewiąt, za owych czasów prywaty, egoizmu szlacheckiego, niesprawiedliwości i gwałtów, pasujących zwykłych „leweńców“, „opryszków“ i hajdamaków — ajenturę moskiewską — na obrońców „wiary i narodu“ rusko-ukraińskiego [1]).

w. b.

[1]) Użyte w art. terminy *podziemia ukraińskiego* i *O. U. N.* nie są pojęciami pokrywającemi się wzajemnie. Łączą ich ogólne zasady *ideologiczne* przyczem O. U. N. tworzy *parawan ideowy* dla akcji podziemia ukraińskiego. Stąd też wypływa, że jeśli możliwą jest rzeczą wykazanie całego szeregu dziedzin współpracy i pokrywania się O. U. N. i podziemia ukr. w Polsce, to jednocześnie można z całą dokładnością przeprowadzić granicę pomiędzy ukr. grupami politycznemi, wyznającemi ideologję O. U. N. ale nie mającemi nic wspólnego z nastawieniem „ideologicznem”, akcją i metodą podziemia ukr. w Polsce.

Po pierwszym etapie

Pierwszy etap akcji wyborczej do sejmu już minął: na terenie całego Państwa kandydatury poselskie zostały przez kolegja wyborcze wyznaczone i podane do wiadomości publicznej. 14 sierpnia już wyraźnie się zarysował skład przyszłego sejmu polskiego.

Procedura wyborcza opiera się obecnie na zgoła odmiennych zasadach niż dawne. Sama akcja wyborcza została pozbawiona chorobliwego nerwu i napięcia cechującego wybory poprzednie. W spokoju i ciszy doszło do uzgodnień kandydatów na całym terenie Państwa, nie inaczej się też stało i na terenie najbardziej trudnym — na terenie 3 województw południowo - wschodnich.

Fakt obecnego polsko - ukraińskiego porozumienia wyborczego na tle całokształtu stosunków polsko - ukraińskich od początku istnienia Państwa Polskiego jest zjawiskiem niezwykłem. Właśnie na terenie największego napięcia antagonizmów narodowościowych, gdzie wszelkie porozumienie, zdawało się, było nie do pomyślenia —doszło do uzgodnienia kandydatur poselskich — Polaków i Ukraińców. Dzień 14 sierpnia 1935 r. przyniósł dużą zmianę nastrojów wśród ludności ukraińskiej i polskiej na terenach mieszanych. Już wybory do samorządu terytorjalnego i gospodarczego zwiastowały pewne przemiany w nastrojach. Przemiany te jeszcze wyraźniej objawiły się już w pierwszem stadjum wyborów parlamentarnych. Kompromis wyborczy, pomimo pewnych niedociągnięć tu i ówdzie, zawiera w sobie zasadę wzajemnego uznawania się jako czynnika współdecydującego i zrozumienia konieczności wspólnej drogi życiowej. Te podstawowe założenia zostały przyjęte obecnie zarówno przez kierownictwo największego politycznego zrzeszenia ukraińskiego w Polsce, jak również i przez ogół miejscowych działaczy i ukraińskich i polskich, gdyż z nich właśnie składały się okręgowe kolegja wyborcze. Do ostatnich czasów założenia te bezapelacyjnie były odrzucane przez oba społeczeństwa i ich kierownictwa polityczne, zatem kompromis wyborczy stanowi krok naprzód na drodze rozwoju stosunków polsko - ukraińskich. 15 kandydatów ukraińskich i tyleż polskich zostało wspólnie i zgodnie wystawionych na czołowych miejscach list wyborczych. Teren, z małemi niedociągnięciami, naogół dostosował się do wskazówek kierownictw politycznych obu społeczeństw. Ten ważki i konkretny przykład dowodzi, że takie porozumienie jest możliwe i co najgłówniejsze — zupełnie realne, bo umowa, jak stwierdza „Diło” (Nr. 217 z dn. 16. VIII. b. r.), została dotrzymana. Fakt ten niewątpliwie przełamie największą zaporę psychiczną w należytem układaniu się stosunków polsko-ukraińskich, a mianowicie zniweluje brak wzajemnego zaufania. Zainteresowana prasa ukraińska nie ukrywała tego braku zaufania. Nie brak było sceptycyzmu również, po stronie polskiej. Dopiero dzień 14 sierpnia dał dowód dobrej woli obu stron, co niewątpliwie ma ogromne znaczenie dla dalszej pracy nad normalizacją stosunków polsko - ukraińskich. Na drodze do wytworzenia omawianego modus vivendi wyborczego niewątpliwie istniały duże przeszkody: z jednej strony tkwi jeszcze mocno kompleks myślenia endeckiego, zaprawiony zaściankowością prowincjonalną, z drugiej też nie brak urazu ekstremizmu nacjonalistycznego i zakorzenionych narowów

zbyt daleko posuniętego ghettoizmu narodowego. Przeszkody te, jak widzimy, w decydującym momencie jednak zostały przełamane po obu stronach. Niewątpliwie przyczyniła się do tego ostatnia podróż p. Ministra Kościałkowskiego na teren województw południowo - wschodnich, pierwsza dłuższa podróż inspekcyjna ministra spraw wewnętrznych, w resorcie którego głównie skupia się polityka narodowościowa w Państwie. Można tedy mieć uzasadnioną nadzieję, że z dniem 14 sierpnia b. r. stosunki polsko - ukraińskie w całem Państwie wstąpiły na nową drogę rozwojową, która została utorowana przez czynniki w Polsce dziś decydujące, a zatem, jak wskazuje doświadczenie — na drogę trwałą — i nie ulegającą szybkim zmianom. Wyłaniający się nowy okres stosunków polsko - ukraińskich rokuje dobre nadzieje jeszcze i dlatego, że inicjatywa czynników decydujących znalazła należyty oddźwięk w najpoważniejszej politycznej grupie ukraińskiej w Polsce, która jest spadkobierczynią starej politycznej organizacji Ukraińców czerwonoruskich, a która i obecnie dzierży ster całego niemal ukraińskiego życia społecznego — nietylko politycznego, lecz i kulturalnego i gospodarczego. Zatem po stronie ukraińskiej w dokonanem porozumieniu wzięli udział *odpowiedzialni* reprezentanci i kierownicy tego społeczeństwa. Niema tutaj „robionych" kandydatur ukraińskich i ludzi przypadkowych, lecz przyszli znani działacze ukraińscy. Fakt ten na terenie ukraińskim posiada szczególne znaczenie, gdyż wszelkie dotychczasowe eksperymenty w kierunku wydobycia z tego społeczeństwa elementów ugodowych były skazywane z reguły na niepowodzenie, względnie nie przynosiły pożądanych rezultatów wobec wątpliwej politycznej i moralnej wartości ludzi w ten sposób wydobywanych na powierzchnię życia politycznego. Ten właśnie moment organicznego powiązania dzisiejszych kandydatów ukraińskich z życiem własnego społeczeństwa stanowi mocną bazę osiągniętego porozumienia i na przyszłość.

Pierwsze stadjum wyborcze przesądziło już kierunek, a poniekąd i skład przyszłej reprezentacji parlamentarnej. Niespodzianek o ile chodzi o teren ukraiński trudno oczekiwać. Barometr wyborczy na terenie chociaż nie zapowiada wysokiej temperatury, jak zresztą w całem Państwie, wyraźnie jednak wskazuje, że wysunięte i uzgodnione czołowe kandydatury poselskie przez ogół wyborców zostaną należycie poparte. Akcja bojkotowa niektórych, słabych zresztą, stronnictw ukraińskich nie zaszachuje planów U. N. D. O., gdyż nie znajduje poważnego oddźwięku w trzeźwym i nawskroś praktycznym umyśle chłopa ukraińskiego, tembardziej, że ma on pewność przeprowadzenia swoich kandydatów narodowych, których zna z działalności poprzedniej. W tych warunkach po stronie ukraińskiej nie należy się spodziewać poważnej absencji wyborców.

Winniśmy sobie zdać już teraz należycie sprawę z przeprowadzonego posunięcia politycznego. Kompromis wyborczy, jak to łatwo zrozumieć, nie może być posunięciem doraźnem dla obu stron zainteresowanych. Niewątpliwie stanie się on zaczątkiem opracowania szerszego, konkretnego programu normalizacji stosunków polsko - ukraińskich, które tak długo czekają na swe rozwiązanie. Zwiastuje on tedy nowe, odmienne od dotychczasowych, *metody* wzajemnego ustosunkowania się obu czynników narodowo - politycznych: polskiego i ukraińskiego, oraz narodowo - ukraińskiego i państwowego. Że porozumienie to się rozszerzy — nie możemy wątpić, gdyż psychologiczny grunt do tego już zaistniał, a życiowe potrzeby natarczywie domagają się zdwojenia wysiłków celem usunięcia dotychczasowego stanu.

Jeszcze dwa momenty pragnęlibyśmy podkreślić. Z wyznaczeniem nowych kandydatów poselskich na terenie Rusi Czerwonej spadły z piedestału dwa zakorzenione myślowe kompleksy tych terenów, dwa obozy polityczne, które w ciągu kilkunastu lat fatalnie ciążyły na losach tej połaci Państwa, przysparzając wiele nieszczęść i kultywując absurdalne i tępe zacietrzewienie narodowościowe i polityczno - orjentacyjne, mianowicie — endecja i moskwofilstwo. Znaną jest rzeczą pokrewieństwo ideologiczne tych obu obozów i ich wzajemne wspieranie się. Obóz endecki przez swe długoletnie niepodzielne niemal panowanie na Ziemi Czerwieńskiej stale judził i potęgował zaognienie, odrzucając wszystko co ukraińskie, wygrywując moskwofilstwo przeciwko ruchowi ukraińskiemu. Żywy trup moskwofilski korzystał z wydajnej opieki rabinów endeckich. Wnosiło to chaos w pojęcia i w działanie polityczne. Długo trzeba było czekać na to, aby pozostałości po endeckiej gospodarce politycznej zostały zlikwidowane na szerszej państwowej widowni politycznej. Pisaliśmy o tem wielokrotnie na łamach Biuletynu P. U. Widzimy obecnie, że głosy zdrowej opinji publicznej odniosły swój skutek i zwróciły uwagę miarodajnych czynników na te zjawiska. *W rezultacie mamy fakt, że na czołowych miejscach kandydatów poselskich w całej ziemi Halickiej wraz z Łemkowszczyzną nie przeszedł żaden moskwofil.* Świeżo ogłoszona odezwa wyborcza U. N. D. O. lojalnie przyznaje, że

„Na podstawie porozumienia pozbawiono moskwofilstwo wpływu politycznego na naszych ziemiach i w 15-tu okręgach wyborczych przeprowadzono przez zgromadzenie wyborcze niezależnych kandydatów ukraińskich na posłów. Podobnie ma się sprawa z wyborami do senatu".

Zatem z widowni sejmowej znikną moskwofile, co jest dowodem, że kompromis wyborczy dał decydującą przewagę elementowi ukraińskiemu, na jego też barki, wespół z elementem polskim, włożył ciężar normalizacji stosunków politycznych.

Pierwszy etap akcji wyborczej do sejmu na terenie ukraińskim przyniósł w rezultacie zwycięstwo zasady porozumienia i rzeczowego, — godziwego współdziałania politycznego do niedawna jeszcze powaśnionych społeczeństw. Oby rozwijał się on pod dobrą gwiazdą i oby po zakończeniu całej akcji wyborczej nastąpiło tak pożądane odprężenie i konkretna naprawa zabagnionych stosunków polsko - ukraińskich.

Aleksander Docenko 9)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

W końcu 1908 r., za „szkodliwą" działalność władze zamknęły 6 filij „Proswity" w okręgu Kubańskim. W seminarjum żytomierskiem podczas rewizji zostały skonfiskowane wszystkie książki w języku ukraińskim m. in. ewangelja i „Straszny wróg" — książka traktująca o alkoholizmie. W Połtawie trupie teatralnej zabroniono używać afiszów w języku ukraińskim, zabroniono również urządzać wystawy i wieczornice na prowincji.

W grudniu 1910 r. zamknięto „Proswitę" w Odesie. W księgarni ukraińskiej w Żytomierzu skonfiskowano niektóre książki i ukarano księgarnię grzywną w wysokości 100 rubli. Nie pozwalano wystawiać sztuk i oper ukraińskich. Nie zatwierdzono uchwały połtawskiego zebrania gubernjalnego ofiarowując 500 rubli na kupno chutoru dla M. Łysenki jako daru od społeczeństwa ukraińskiego. Prześladowano nawet za noszenie ukraińskiego stroju narodowego.

W kwietniu 1910 r. zamknięto „Proswitę" w Kijowie a w sierpniu—bibljotekę we wsi Kobylanach na Chełmszczyźnie. Rozwiązano ukraińską hromadę akademicką w Tomsku. Nie pozwolono otworzyć filji kijowskiej „Księgarni Ukraińskiej" w Humaniu, zabroniono założyć „Proswity" w Niko'sku—Ussuryjskim i w Hulaj — Polu na Katerynasławszczyźnie. Nie pozwolono również na założenie t-wa spożywczego „Kram" w Kijowie i t-wa „Trud" w Orechowie. Ziemstwu kijowskiemu zabroniono zrealizować uchwałę ofiarowania 1500 rb. na pomnik Tarasa Szewczenki w Kijowie. Prześladowano prasę i wydawnictwa ukraińskie, konfiskując nakłady i karząc grzywną redaktorów i autorów. Tłumiono skrzętnie każdy przejaw ukraińskości.

W r. 1911 prześaldowania wzmagają się jeszcze bardziej. Ulegają konfiskacie nawet książki „legalne". Zabroniono urządzania nabożeństw i obchodów z powodu 50-lecia śmierci T. Szewczenki. Skonfiskowano nowe wydanie „Kobzarza", zbiór wierszy do deklamacji „Rozwaha" i „Doswitni Oczi" — kantatę M. Łysenki, poświęconą pamięci Szewczenki oraz wiele innych wydawnictw. Zamknięto „Proswitę" w Czernihowie, a w Charkowie nie pozwolono założyć towarzystwa im. B. Hrynczenki. W Żytomierzu i Katerynodarze zabroniono wydawać pisma ukraińskie. Zakazano urządzać odczyty o Skoworodzie, o Marku Wowczku i Wynniczence oraz wystawiać sztuki ukraińskie: „Czariwnyj Son" M. Staryćkiego i „Appij Klawdij" L. Czerniachiwśkiej.

Następne lata, aż do wojny światowej, przyniosły jeszcze większe prześladowania ukraińskości w postaci aresztowań, konfiskat i zakazów. Niemożliwością jest wyszczególnić tutaj wszystkie fakty, świadczące o samowoli rosyjskiego absolutyzmu reakcyjnego, dążącego do unicestwienia ukraińskości.

Do najznamienniejszych wówczas przejawów życia ukraińskiego należy zaliczyć koncert — akademję w 1911 r. urządzony w Petersburgu z powodu 50 rocznicy śmierci Szewczenki [1]).

Na akademji przemawiali: M. Kowalewśkyj, M. Sławinśkyj oraz S. Petlura którego przemówienia robiły niezwykle wielkie wrażenie na andytorjum. W koncercie wzięły udział najlepsze rosyjskie siły artystyczne a do komisji organizacyjnej weszli przedstawiciele Funduszu literatury E. Czyrykow, F. Batiuszkow i E. Letkowa (Sułtanowa).

„Kijewlanin" i „Nowoje Wremja" zaalarmowały opinję publiczną z powodu uroczystego uczczenia pamięci „seperatysty". Pomimo prowokacyjnych artykułów w tych pismach i pomimo prześladowań na Ukrainie — społeczeństwo ukraińskie postanowiło godnie uczcić jubileusz. Na ten raz akademję urządzono w akademji sztuk pięknych i w akademji nauk. W akademji sztuk pięknych urządzono m. in. wystawę dzieł Szewczenki a w pokoju gdzie Szewczenko pracował wmurowano marmurową tablicę z odpowiednim nadpisem. Uroczyście wypadł również obchód w akademji nauk [2]). Przy tej okazji pismo „Riecz" wydrukowało artukuł K. Czukowskiego, charakteryzujący treść twórczości Szewczenki „tego pijanego, łysego, oplwanego, zwichniętego człowieka", jako kult płaczliwego opuszczenia. „Nic, oprócz świętej i opuszczonej Ukrainy, opjrócz świętej i opuszczonej pańszczyzny i oprócz jego samego, psalmopiewcy tych świątyń, — też świętego i też opuszczonego". Tak pisał inteligent rosyjski na łamach postępowego pisma politycznego, co jest charakterystyczne dla warunków rosyjskich. Chociaż był wypadek, że człowiek takiej miary, jak W. Korołenko — renegat dla jednych a „małoros" dla drugich — również się potknął o „nacjonalizm" Szewczenki.

W 1908 r. w Kijowie powstał rosyjski „klub nacjonalistów", mający na celu „walkę kulturalno - społeczną z ruchem ukraińskim i obronę podstaw państwowości rosyjskiej na Ukrainie", jak określał statut tej organizacji, zatwierdzony przez władze administracyjne. „Zadania" swe klub realizował za pomocą tajnych i jawnych „donosów" o ruchu ukraińskim oraz składaniem memorjałów do władz centralnych o niebezpieczeństwie ruchu ukraińskiego dla państwa rosyjskiego. Najaktywniejszym z pośród członków „klubu" był główny cenzor książek ukraińskich i autor obszernej pracy — „donosu" p. t. *Ruch ukraiński, jako współczesny etap seperatyzmu południowo - rosyjskiego*", wydanej w 1912 r., zawierający 588 stron dużej ósemki. W pracy tej został wyłożony cały pragram walki z ukraińskością.

Gdy w Marmorosz Sygeti miejscowi moskwofile sprowokowali przebywających tam agentów rosyjskich i doszło do rozprawy sądowej, kijowski „klub nacjonalistów" nawet depeszował do prezesa rady ministrów, zawiadamiając, że „na terytorjum całej Rosji Południowej prowadzona jest zacięta propaganda idei seperatyzmu ukraińskiego; liczni agitatorzy, tak zagraniczni ,jak i miejscowi, wszelkiemi sposobami i z ogromnym uporem dowodzą, że małorosy to naród zupełnie odrębny, który musi posiadać samodzielność kulturalną i polityczną. Plany mazepińców zdążają do oderwania od Rosji całej Małorosji do Wołgi i Kaukazu i wcielić ją w skład Austro - Węgier w charakterze jednostki autonomicznej. Cała działalność mazepińców otwarcie zdąża do rozbicia jedności i całości Imperjum Rosyjskiego i opierając się na austrjacko - polski Piemont galicyjski nie spotyka absolutnie żadnego przeciwdziałania ze strony rządu rosyjskiego. Liczni mazepińcy zajmują nawet posady państwowe, przeważnie, niestety, w szkolnictwie. Z drugiej strony, podczas gdy rząd austro - węgierski grozi hr. Bobryńskiemu zaaresztowaniem w razie jego przybycia na terytorjum Austro-Węgier, — zagraniczni przywódcy mazepińśtwa swobodnie przyjeżdżają do Rosji celem prowadzenia roboty agitacyjnej i organizacyjnej i korzystają u nas z zupełnej nietykalności i gościnności, a przywódca całego ruchu mazepińsko - ukraińskiego, dążącego do obalenia Imperjum Rosyjskiego i wspieranego przez zewnętrznych wrogów Rosji, profesor lwowski, Hruszewśkyj, pozostaje nawet obywatelem rosyjskim i mieszka albo we Lwowie albo w Kijowie, prowadząc bez przeszkód zgubną dla Rosji robotę obozu mazepińskiego".

Prezes rady ministrów odsyła ów wymowny dokument do odpowiedniego oddziału ministerstwa spraw wewnętrznych. Wspominany już naczelnik VIII oddziału „Depertamentu Spraw Ogólnych", K. Strolman, 20 kwietnia porozumiewał się telefonicznie z członkiem Dumy Państwowej Sawienkiem, „czy nie byłoby wskazane kwestję tę zbadać i w związku z tem prosić naczelników gubernji o zaludnieniu małoruskiem, aby

---

[1]) Rocznicę urodzin Szczewenki obchodzono jako święto kultury ukraińskiej. W uroczystem nabożeństwie w soborze Kazańskim brała udział również i inteligencja rosyjska.

Święta te obfitowały w przykre momenty, o czem pisze „*Zorja*" z 1894 r., gdy na koncercie wykrzykiwano „ura"! i tańczono.

[2]) Oczywiście nie licząc złego wrażenia, jakie wywarła mowa Owsianyko - Kułykowśkiego, w której mówca porównał światopogląd Szewczenki z ideami Drahomanowa.

poinformowali o przejawiającej się akcji nacjonalistów małoruskich (ukraińskich) oraz prosić Departament Policji o dostarczenie posiadanych przezeń materjałów w tej sprawie. W Departamencie Spraw Ogólnych, gdzie się skupiają sprawy narodowościowo-polityczne, o ruchu ukraińskim, wiadomości niema. Pozatem, zbadanie tej kwestji jest rzeczą bardzo ważną: należy mieć na uwadze, że ludność małoruska znajduje się również i w Austrji i że rząd austrjacki pozostawia jej duże swobody w dziedzinie rozwoju narodowego i usiłuje tem pozyskać sobie naszą ludność małoruską na pograniczu.

„Nie może być dwuch zdań o niebezpieczeństwie wypływającem dla nas z takiej polityki odwiecznego wroga rosyjskiego — Austrji, zwłaszcza, że Austrja usiłuje również pozyskać sobie wielomiljonową, pograniczną ludność polską".

„Zebrane wiadomości i informacje wskażą, jakie środki wypadnie zastosować względem ludności małoruskiej".

Do „Dieła" zostało włączone doniesienie naczelnika żandarmerji kijowskiej (z datą 10.I. 1912 r.) o likwidacji ukraińskiej socjal-demokratycznej „Spiłki", powstałej w latach 1907 — 1908. Przed „Spiłką" — informuje naczelnik żandarmerji — w latach 1903 — 1905 istniała Ukraińska Partja Rewolucyjna i Ukraińska Partja Socjalistyczna. Na początku 1911 r. w Kijowie została zlikwidowana grupa należąca do „Ukraińskiej Studenckiej Hromady". W r. 1903 w Wołoczysku został ujęty „dezerter" W. K. Wynnyczenko z literaturą nielegalną. „Zdaniem ukraińskiej inteligencji rewolucyjnej, hasło niepodległości w sensie mazepińskim jest dążeniem o charakterze burżuazyjnym, skazanem na wegetację, gdyż wszystkie antyrządowe koła Ukrainy przyswoiły program partyj socjalistycznych". Następnie informator podkreśla, iż enuncjacje A. Sawienki w „Kijewlaninie" o ruchu mazepińskim nie zostały potwierdzone oraz, że najaktywniejszym szerzycielem literatury nielegalnej był lekarz Modest Łewyćkyj w Radziwiłłowie a pomagał mu lekarz Szepczenko.

Jednocześnie z owem doniesieniem, naczelnik żandarmerji kijowskiej pisze prywatnie do wicedyrektora N. P. Charłamowa, iż nie należy zbyt ufać A. Sawience, który „niejednokrotnie był pociągany do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo i karany", gdyż jego doniesienia o ruchu mazepińskim mogą tylko wywołać bezpodstawne obawy.

Na zapytanie departamentu policji w sprawie rezolucji „klubu", — żandarmerja kijowska w dn. 5.III. 1914 r. pisze: „Ukraiński ruch nielegalny w obecnej chwili został pochłonięty przez rozmach legalnej działalności mazepińców... Od roku 1905 ukraiński ruch separatystyczny postępował wolnym lecz pewnym krokiem, przeprowadzając tendencje ukraińskie w postaci legalnej". Ukraińskie wydawnictwa, drukarnie, czytelnie, kluby, pisma, prace Hruszewskiego w 2-ej Dumie, w Związku autonomistów-federalistów, nawoływania Polaków do łączenia się z „bratnim 30-miljonowym narodem ukraińskim", próba organizowania frakcji ukraińskiej w Dumie — wszystko to „ucztieno" (wzięto pod uwagę). „Przedłużający się brak nacisku na ruch ukraiński ze strony administracji" doprowadził do tego, że „społeczeństwo nietylko podzieliło się na dwa wrogie obozy, lecz wystąpiło obecnie do otwartej i niebezpiecznej dla państwa walki, przyczem część społeczeństwa opowiadająca się za jednością i niepodzielnością Rosji, przewidując aktywne wystąpienia separatystów z okazji jubileuszu poety ukraińskiego Szewczenki, zwróciła się telegraficznie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o bardziej realne wstawiennictwo. Dalsza obserwacja ruchu ukraińskiego jest prowadzona".

Naczelnicy żandarmerji w innych miejscowościach również donosili o separatystycznym ruchu ukraińskim.

„Gradonaczalnik" Odesy podejrzewa „Proświtę" o usiłowanie wprowadzenia w życie programu socjal-demokratów ukraińskich.

Departament policji (z „Dieła") podkreślał również szkodliwy kierunek pisma charkowskiego „Snip" (wych. od 1. I. 1912 r.), które tak samo, jak i „Rada" kijowska lub lwowskie „Diło" „niewątpliwie sprzyja podniesieniu świadomości narodowej wśród ludności gubernji małorosyjskich oraz budzi separatyzm i wrogi stosunek do wszystkiego co rosyjskie". Dowody: samodzielne wystąpienie Ukraińców podczas wyborów do 4-ej Dumy [1]; w rejonie południowo-wschodnim ruch ukraiński rozwijał się w Nowoczerkasku, gdzie od 10.IV. 1907 r. istniała „Proświta" a od 1911 r. na Politechnice Dońskiej — „Studencka Hromada". Konsul lwowski donosił [2], że ruch ukraiński został wymyślony przez hrabiów Stanisława i Kazimierza Badenich oraz przez metropolitę Sembratowicza we Lwowie. W Rosji głównym kierownikiem ruchu ukraińskiego jest prof. M. Hruszewśkyj, „którego Ukraińcy nazywają prezydentem przyszłej Respubliki Ukraińskiej".

Naczelnik żandarmerji w Połtawie dn. 17.III. 1914 r. doniósł, iż „na terenie gubernji połtawskiej, wśród pewnych sfer inteligenckich, rzeczywiście przejawiają się idee separatyzmu ukraińskiego, szerzone przeważnie przez nauczycieli szkół ludowych, przeprowadzających ukrainizację tych szkół; niezależnie od tego, „ukraińskością" jest zarażona prawie cała małoruska inteligencja ludowa, stojąca blisko ludu, szczególnie nauczycielstwo i większa część „trzeciego elementu ziemskiego" (nieszlachta) oraz częściowo duchowieństwo pochodzące z małorusów i seminarja duchowne. T. zw. mazepińcy nie grawitują, ściśle mówiąc, do Austrji, lecz—jak Mazepa, który dążył do utworzenia Cesarstwa Ukraińskiego przy pomocy Szwecji, — marzą oni przy pomocy Austrji stworzyć „niepodległą Ukrainę" w unji z Austrją... Według zebranych przezemnie informacyj, kolebką i centralą ruchu ukraińskiego jest Kijów, lecz ruch ukraiński obejmuje gubernje: Kijowską, Czernihowską, Połtawską, Charkowską, Wołyńską, część gub. Chersońskiej i okręgu Kubańskiego".

„Z pośród osób zbliżonych w swych przekonaniach do mazepiństwa w gub. Połtawskiej zanotowano: 1. H. O. Kowałenko, 2. P. I. Czyżewśkyj, 3. W. N. Andrijewśkyj, 4. H. H. Rotmystrow, 5. M. P. Hańko, 6. I. M. Chomenko, 7. M. J. Panczenko — agronom, 8. S. I. Chrapko, 9. H. A. Dankowśkyj, 10. I. J. Panczenko—kozak, właściciel domu w Połtawie, 11. I. M. Danielśkyj, 12. B. W. Pekoweć — pomocnik adwokata, 13. urzędnik połtawskiego oddziału banku państwowego Oreł.

(d. c. n).

[1]) Będę o tem pisać obszerniej. A. D.

[2]) Załączono do „Dieła".

OD ADMINISTRACJI:

Przypominamy wszystkim P.T. Prenumeratorom o uregulowaniu zaległości i o odnowieniu prenumeraty bieżącej.

Włodzimierz Kubijowycz

Zmiany ludnościowe na ziemiach ukraińskich w Z.S.S.R. w ciągu ostatnich lat

(Dokończenie)

Omawialiśmy dotychczas przemiany ludnościowe w wielkich jednostkach administracyjnych. Zastanówmy się obecnie, jakie przesunięcia ludnościowe nastąpiły w poszczególnych częściach ziem ukraińskich. Wobec braku materjału z poszczególnych okresów, możemy podać tylko zmianę, jaka nastąpiła w ciągu 6 lat, a mianowicie w latach 1927 — 1932, t. zn. w czasie między powszechnym spisem ludności, a końcem drugiej „piatiletki". Musimy jednak pamiętać, iż w skład tego czasokresu wchodzi zarówno okres normalnego rozwoju stosunków ludnościowych, jak i okres „piatiletki". Oto cyfry opracowane przezemnie, a opublikowane w III Roczniku Statystycznym, wydanym przez Ukraińskie Biuro Ekonomiczne w Warszawie.

Obłasti	Przyrost ludności w % za lata 1927 — 1932		
	całej	miejskiej	wiejskiej
U. S. S. R.	10,0	33	4,7
1 Winnicka	11,5	— 0,2	11,6
2 Dnipropetrowska	12,6	51,1	— 0,3
3 Doniecka	54,4	181,0	— 5,2
3a Okręg Starobilski	— 13,7	— 19,3	— 12,9
4 Oblast' Kijowska	5,8	5,4	7,0
5 Poleska	2,3	23,3	— 3,6
6 Charkowska	4,7	19,8	3,7
7 Czernihowska	8,1	1,8	9,1
8 Mołdawska A. S. S. R.	7,0	17,1	6,3
Rosyjska S. F. S. R.			
1 Woroneżska*)	3,3	5,9	3,2
2 Kurska*)	3,0	8,9	2,8
3 Azowo-Czarnomorski kraj*)	— 3,1	40,7	— 9,4
4 Półn. Kaukazki kraj*)	— 1,2	18,9	— 4,8
5 Krym	10,8	15,2	7,3
Ukraińskie ziemie w Z.S.S.R.	6,4	31,6	1,1

*) Tylko ukraiński obszar etnograficzny.

Przyrost ludności ziem ukraińskich jest bardzo nierównomierny, jeszcze bardziej jest nierównomierny przyrost ludności wiejskiej i miejskiej. Ludność ziem ukraińskich przyrosła za tych 6 lat o 64%, wsi o 11%, miasto 31.6%. W tym samym czasie przyrosła ludność reszty Z. S. R. R. o 150%, w tem ludność miast o 662%, wsi o 44%. Potwierdza się to, cośmy powiedzieli uprzednio o lepszych warunkach rozwoju ludności w Rosji niż na Ukrainie. Najbardziej jasne, choć najbardziej zróżniczkowane jest rozmieszczenie przyrostu ludności miast. Przyrastają one tam, gdzie rozwija się przemysł, a przemysł rozwija się tam, gdzie są źródła energji. Na dołączonej do naszego artykułu mapie przedstawiliśmy rozmieszczenie wszystkich miejskich osiedli i przyrost ich, względnie ubytek. Mapa jest ciekawym i ważnym dokumentem. Bije z niej w oczy olbrzymi przyrost miast w Zagłębiu Donieckiem w związku z rozwojem górnictwa i ciężkiego przemysłu. Wydobycie węgla kamiennego na Ukrainie podniosło się za 6 lat z 27.3 miljonów ton na 44.9, produkcja rudy żelaznej z 4.4 na 8.4 miljonów ton, wytopienie surowego żelaza z 2.4 na 3.9, stali z 2.4 na 3.8, a walcowanego metalu z 2.0 na 2.9[1]), więc nic dziwnego, że i ludność obszaru donieckiego wzrosła o 181%. Prócz miast Zagłębia Donieckiego wzrosły te miasta, które są jego portami, a więc Marjupol, Tahanroh i Rostow. Silnie wzrastają miasta obszaru Dnipropetrowowskiego z jego kopalniami rudy i Dniprelstanem. Krywyj Rih i kilka sąsiednich górniczych miejscowości mają przyrostu więcej niż o 100%. Zaporiżża wzrosła o 246%, Komjańske o 92%. Z innych miast przyrosły silnie Charków (stolica i fabryka maszyn), Kercz (ciężki przemysł) i inne. Poza ziemiami ukraińskiemi silnie przyrastają Stalingrad z fabrykami traktorów, Groznyj — centrum przemysłu naftowego, Woroneż i inne. Reszta miast ma słaby przyrost, a nawet ubytek ludności. Specjalnie miasta położone zdala od źródeł energji, od węgla, od rzek, które możnaby elektryfikować, od brzegów morskich i ważnych linij komunikacyjnych są martwemi miastami: ponieważ nie posiadały korzystnych warunków dla rozwoju przemysłu, nie inwestowano w nie żadnych wkładów w okresie „piatiletki". Podobnie na obszarach bliskich granicy nie inwestowano ze względów na możliwości wojny. Wyludnia się szereg miast rolniczego Prawo i Lewobrzeża, a jeszcze silniej tracą ludność drobne miasta obszaru Centralno-Czarnoziemnego w pobliżu Zagłębia Donieckiego, wyludnia się Starobielskie, leżące już w obszarze rolniczym. Wszystko to są miasta o mieszanym charakterze gospodarczym; ludność ich żyła z handlu, rzemiosła i rolnictwa, handel i przemysł jest dzisiaj w zaniku, a o ile więc te miasta nie zostały „dotknięte" przemysłem i nie są ośrodkami władz tracą swą ludność i swój miejski charakter.

Z wielkich miast najsilniej wzrosło Zaporożża (246%), Stałyne (170%), Marjupol (153%), Kamjanske (92%), Tahanroh (73%), Lubańske (66%), wszystkie w obrębie rejonu przemysłowego. Charków wzrósł o 51%, Noworosyjske o 47%, Mikołajów i Krasnodar o 35%. Jeszcze słabszy przyrost ma Odessa (18%), i nie rozwijał się — dopóki nie zrobiono zeń stolicy — Kijów, który wykazał za 6 lat ledwo 5% przyrostu.

Mniejsze różnice wykazuje przyrost ludności wsi. Jest on mniejszy w rejonach przemysłowych, większy w rolniczym. Najwidoczniej w tych pierwszych przyciągają ośrodki przemysłowe ludność z najbliższych wiejskich okolic. Najsilniej przyrasta ludność wiejska w płn.-zach. części kraju, najsłabiej w części płd. i wschodniej; ubyło ludności wiejskiej na Podkaukaziu. Wydaje się, jakoby przyrost ludności wiejskiej był silniejszy właśnie w okolicach najgęściej zaludnionych. Jest to możliwe, choć na pozór sprzeczne z logiką. Obszary najgęściej zaludnione mogły też stawiać najmniejszy opór kolektywizacji, bo stawiał ją bogaty kułak i seredniak, a nie biedota wiejska, a tej w okolicach przeludnienia agrarnego jest najwięcej. Przyrost ludności jest odwrotnie proporcjonalny do zamożności wieśniaka, a zarazem do oporu, jaki stawiał on kolektywizacji; Kubańszczyzna pokrywająca się przeważnie z krajem Azowo-czarnomorskim posiadała najbardziej zamożny element kozacki i chłopski i najwięcej straciła ludności.

[1]) Cyfry zaczerpnięte z artykułu Iwanysa w III Roczniku Statystycznym.

Wyniki.

Analiza suchych cyfr statystycznych, podanych w źródłach bolszewickich, wskazuje na nowy proces demograficzny, trwający na ziemiach ukraińskich od 1929 r. Polega on na spadku ludności wsi, silnym wzroście ludności miast z powodu procesu industrializacji i kolektywizacji. Na obszarach Rosji jest jednak przyrost miast tak silny, iż mimo spadku ludności wsi, cała ludność wykazuje nadal znaczny przyrost. Inaczej na ziemiach ukraińskich i Powołżu, gdzie występuje od r. 1932 nietylko ubytek ludności wsi, ale i całej ludności. Równocześnie w tymże roku załamuje się przyrost ludności miast na Ukrainie, podczas, gdy w Rosji proces urbanizacji postępuje nadal. Katastrofa ludnościowa staje się na ziemiach ukraińskich powszechną. Odmienny rozwój stosunków ludnościowych na południu i północy, czyli w obszarach rolniczych i nierolniczych jest następstwem silnego oporu ludności przeciw polityce bolszewików właśnie na południu, w drugiej mierze jest spowodowany polityką narodowościową — bolszewików.

Takie są przemiany całej ludności na Ukrainie. Zmiany, jakim ulega sama ludność ukraińska są jeszcze bardziej tragiczne. Już sam fakt, że ludność ukraińska to przedewszystkiem ludność wiejska, pozwala przypuszczać, iż głównie ona poniosła straty a nie rosyjska ludność miast. Ale jest jeszcze druga kwestja. Przemysłowe miasta Ukrainy przyciągają od dawna ludność rosyjską z zewnątrz. Ten proces z całą pewnością jest szczególnie silny obecnie; do miast Zagłębia Donieckiego napływa, jak i dawniej, nietyle chłop ukraiński, ile robotnik rosyjski i chłop z głębi Rosji. A chłop ukraiński wędruje zagranicę swej ojczyzny, ale przymusowo. Zatem urbanizacja kraju, która normalnie byłaby jednoznaczną z ukrainizacją miasta, czyli z ukraińskiego punktu widzenia byłaby korzystną, przyczynia się wśród dzisiejszych warunków, do osłabienia ukraińskiego stanu posiadania i do przetkania kraju jeszcze większą ilością obcych. Odnosi się to najbardziej do pogranicznych obszarów Ukrainy, a mianowicie do Zagłębia Donieckiego i Kubańszczyzny. W obu obszarach jest szczególnie silny ubytek elementu wiejskiego, czyli ukraińskiego, a silny przyrost miast nieukraińskich.

„Oriens"

Ukazał się nowy numer dwumiesięcznika krakowskiego „Oriens". Pismo to, wydawane przez Misję Wschodnią O. O. Jezuitów, a poświęcone sprawom religijnym Wschodu chrześcijańskiego, udziela wiele miejsca stosunkom wyznaniowym na naszych kresach wschodnich i południowo-wschodnich.

Notując skwapliwie wszelkie objawy objektywnego ustosunkowania się publicystyki polskiej do zagadnień ukraińskiego życia narodowego w Polsce oraz orjentacji jej w tych zagadnieniach, kilkakrotnie już mieliśmy sposobność wyrazić nasze uznanie dla znajomości rzeczy i objektywizmu, które cechują redakcję „Oriensu".

Uznanie to w związku z ostatnim numerem pisma musimy raz jeszcze podkreślić. Umiar i bezstronność, z któremi „Oriens" dotyka najbardziej drażliwych kwestyj życia religijno-narodowego Kresów, czynią zeń w wielobarwnym wachlarzu prasy polskiej zjawisko odosobnione a wyjątkowo dodatnie.

Takie artykuły, jak zamieszczony w ostatnim numerze o „Apostazjach galicyjskich", czy zwłaszcza o rewindykacji kościoła w Wyszogródku, są wymownym dowodem, że można rzetelnie pełnić służbę informacyjną, nie kryjąc się jednocześnie ze swojemi przekonaniami i nie drażniąc niczyich uczuć religijnych ani narodowych.

To samo powiedzieć można o systematycznie prowadzonej przez pismo rubryce: „Po tamtej stronie", referującej ważniejsze wydarzenia z życia kościołów prawosławnych.

Poza temi artykułami czytelników naszych mogą zainteresować w ostatnim numerze „Oriensu": artykuł ks. Waczyńskiego o prawosławiu w Z. S. S. R. w świetle „Wielkiej Encyklopedji Sowieckiej", notatka A. Śmiejana o dorocznych uroczystościach ku czci bł. A. Boboli w Janowie Poleskim, przegląd publikacyj, wśród których znajdujemy trzy ukraińskie i wreszcie kronika z życia grecko-katolickiej prowincji galicyjskiej oraz terenów neo-unijnych.

Brakuje w tym numerze przeglądu czasopism („Co i jak piszą"), dokonywanego zazwyczaj wprawną ręką ks. red. Urbana i stanowiącego jedną z atrakcyj tego ciekawego i pożytecznego naprawdę pisma.

Podkreślając ten jego charakter, uważamy za swój obowiązek zaznaczyć, iż zarzut rusofilizmu, którym kilkakrotnie już obarczano „Oriens" (powtórzył go ostatnio w Biuletynie p. J. St.) w świetle sumiennej lektury tego pisma okazuje się najzupełniej bezpodstawny.

K. Symonolewicz, jr.

VARIA

„Diło" o wyniku wyborów kandydatów na posłów

Naczelny organ UNDO, „*Diło*" (Nr. 217 z dn. 16.VIII. b. r.), w artykule wstępnym p. t. „Po okręgowych zebraniach przedwyborczych", omawia rezultat wyborów kandydatów na posłów.

„*Diło*" przedewszystkiem stwierdza rzucający się w oczy fakt, że w żadnym okręgu wschodnio-galicyjskim na pierwszych dwuch miejscach na listach kandydackich nie przeszedł ani jeden moskwofil.

„Moskwofile różnych odcieni — pisze „*Diło*" — znaleźli się poza wszelką możliwością zdobycia mandatu do Sejmu z terenu Galicji Wschodniej".

W 77 okręgu Sanok — Lisko — Krosno, gdzie moskwofile uważali się za panów sytuacji — żaden z nich wogóle nie trafił na listę, podczas gdy na drugie miejsce przeszedł

kandydat ukraiński, obywatel ziemski, Włodzimierz Sołowij, b. urzędnik ukraińskiej służby dyplomatycznej.

„Wobec tego — pisze „*Diło*" — z przyjemnością możemy podkreślić, że pierwszym i największym naszym sukcesem wypływającym z porozumienia wyborczego UNDO z polskimi czynnikami odpowiedzialnymi jest polityczna degradacja moskwofilstwa, tego samego moskwofilstwa, które tu i ówdzie korzystało z poważnego poparcia polskich czynników urzędowych a szczególnie z moralnego poparcia miejscowych endeków".

Naogół we wszystkich okręgach galicyjskich wybory przeszły w myśl ułożonego porozumienia. Tylko w dwuch okręgach — 63 (Brzeżany) oraz 64 (Buczacz) — czołowych kandydatów ukraińskich odsunięto na dalsze miejsca, mianowicie dr. St. Bilak i Z. Pełenśkyj znaleźli się nie na drugich lecz na trzecich miejscach listy.

„Okoliczność ta — czytamy dalej — nie może mieć głębszego znaczenia i wpływu na rezultaty wyborów w wymienionych okręgach. Lecz w obu wypadkach nastąpiło odchylenie od zasady porozumienia wyborczego. Stało się to, jak się dowiadujemy, z przyczyn czysto lokalnych... Oczywiście, że te dwa odchylenia naprawią wyborcy ukraińscy podczas głosowania w dn. 8 września b. r.".

„Poza temi dwoma niespodziankami, na całem terytorjum Galicji Wsch. zebrania przedwyborcze postąpiły zgodnie z duchem i założeniami porozumienia wyborczego. W kałuskim okręgu wyborczym (Nr. 68) nasz kandydat D. Wełykanowycz otrzymał największą ilość głosów i wszedł na pierwsze miejsce na liście kandydatów. Jeżeli, zatem, gdziekolwiek i zaszły jakieś niedociągnięcia w terenie, to są one bez znaczenia i ogólnego obrazu rezultatów wyborczych na okręgowych zgromadzeniach przedwyborczych nie zmieniają. Jednem słowem, rezultaty zebrań przedwyborczych są dla nas ogólnie pozytywne i korzystne. Przy dzisiejszej ordynacji wyborczej będziemy mieli możność przeprowadzić do Sejmu polskiego *piętnastu przedstawicieli ukraińskich* (podkreślenie „Diła" — Red.) z Galicji Wsch.".

W końcu „*Diło*" stwierdza: „...Z zadowoleniem konstatujemy, że polskie czynniki odpowiedzialne, z któremi UNDO zawarło porozumienie wyborcze, uczyniły wszystko możliwe, aby porozumienie to zostało w całości dotrzymane. Z ich strony w omówionej akcji wyborczej została ujawniona *dobra wola* (podkreślenie „Diła" — Red.) pójścia po linji normalizacji stosunków polsko-ukraińskich na tem terytorjum. Wczorajsze doświadczenie wyborcze na zebraniach przedwyborczych stało się dowodem dla ludzi uprzedzonych i nieufnych, że nie wolno zawsze i do wszystkiego podchodzić tylko z uprzedzeniem i rezerwą, lecz należy mieć odwagę pójść śmiało na spotkanie chociażby największych trudności w imię dobra narodowego. W danym wypadku największą trudność dla naszej polityki sprawiał fakt braku ufności w powodzenie porozumienia oraz niepewność, czy polska strona ma dobrą wolę i szczere zamiary iść konsekwentnie w kierunku unormowania stosunków polsko-ukraińskich w Polsce. Pierwszy, rzecz można, próbny akt przedwyborczy na tem odcinku udowodnił nam, że po tamtej stronie istnieje i dobra wola i chęć znalezienia wyjścia z ciężkiej sytuacji. Wszyscy musimy wziąć to pod uwagę, powinniśmy też uczciwie i godnie ocenić, a co za tem idzie — wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski dla naszego stanowiska w wielkiej sprawie normalizacji życia na naszych ziemiach".

Bunt kobiet

„*Diło*" z dn. 21.VII. b. m. zamieszcza ostry artykuł p. t. „*Nieuzasadnione i niezrozumiałe wystąpienie naszych kobiet*", skierowany przeciwko taktyce „Sojuzu Ukrainek" w sprawie wyborów. Okazuje się, że „Sojuz Ukrainek", którego prezeską jest b. posłanka Milena Rudnicka, pozostający pod wpływami UNDO, wydał obecnie komunikat, że „zorganizowane kobiety ukraińskie nie widzą możliwości wzięcia udziału w najbliższych wyborach do polskich ciał ustawodawczych". „Diło dokładnie wyjaśnia przyczyny, które spowodowały zmianę stanowiska zarządu „Sojuzu Ukrainek", który pierwotnie powziął uchwałę wzywającą kobiety ukraińskie do czynnego udziału w wyborach. Na zmianę stanowiska wpłynęła okoliczność, iż nie uwzględniono kandydatury p. Mileny Rudnickiej z powodu zastrzeżeń ze strony polskiej, pomimo że kandydatka o tą kandydaturę usilnie się ubiegała i sama osobiście ,jako członek Komitetu centralnego UNDO, popierała obecną politykę UNDO i głosowała za zawarciem kompromisu. Wśród kobiet, podpisanych pod omawianym komunikatem „Sojuzu Ukrainek" znajduje się również nazwisko p. Marji Bilak, której mąż, dr. St. Bilak, kandyduje w okręgu Buczacz z ramienia UNDO. „*Diło*" ostro karci niesubordynację swoich członkiń, apelując aby się nie kompromitowały podobnemi wystąpieniami.

Genjusz post factum

W 158 numerze centralnego organu obrony ludowej Związku S. S. R. „*Krasnaja Zwiezda*" (z dn. 11 lipca r. b.) znajdujemy aż 16 artykułów, poświęconych 15-tej rocznicy „wyzwolenia Białorusi od polskich okupantów".

Gdyby wierzyć towarzyszom-autorom, w roku 1920 zdarzyło się tylko to, że nieprzezwyciężona, nadbohaterska czerwona armja gromem — błyskawicą poszła na Warszawę, a Polacy, ogarnięci paniką, wciąż uciekali.

Czytając to wszystko, nie wiadomo o co autorom bardziej chodzi: czy o zachwyty nad bohaterstwem czerwonej armji, czy też o to, aby przy okazji podkadzić towarzyszowi — Stalinowi. Jakież peany powypisywali pod jego adresem! Np. w artykule redakcyjnym p. t. „Triumf polityki Stalina" czytamy: „Według genjalnego planu wielkiego stratega walki klasowej, ukochanego Stalina, zwycięska czerwona armja zadaje białopolakom cios jeden za drugim". Jak na jedno zdanie peanów stanowczo zawiele... Skąd taka znajomość strategji wojennej u niedouczonego seminarzysty Dżugaszwili-Stalina? W jaki sposób mógł on genjalnie zastosować swe genjalne plany, skoro wiemy, że w 1920 r. Stalin nie był żadnym dowódcą wojskowym, lecz tylko komisarzem politycznym, czyli czekistą przy armji Budiennego?

Dalej biograf Tuhaczewskiego, R. Gul, opowiada jak to komisarz Stalin nie usłuchał rozkazów głównodowodzącego Kamieniewa i, zamiast pośpieszyć na pomoc Tuhaczewskiemu pod Warszawą, prawie na miesiąc uwikłał armję Budiennego w uciążliwe walki pod Lwowem, gdzie została tak poturbowana, iż nie mogła później przebić się przez pozycje polskie pod Zamościem i dopomódz Tuhaczewskiemu. Czyż na tem polega „genjalny plan strategiczny ukochanego Stalina"? Autorzy z „Krasnej Zwiezdy" wykazali nietyle „genjalność" Stalina, ile genjalną lokajskość swoją. Nawet Tuhaczewskij nie jest wyjątkiem. Zresztą niema nic w tem dziwnego: tam gdzie wszechwładnie panuje tyranja typu wschodniego, o jakiej marzył towarzysz Tuhaczewskij, a którą zrealizował towarzysz Stalin, — musi się roić od pochlebców.

Towarzysze nie napisali, że dostali w skórę pod Warszawą. Jedynie Unszlicht, opisując zwycięski pochód na Warszawę, melancholyjnie stwierdza: „armja nasza, która stała już pod murami Warszawy, musiała się cofnąć". Ale i on, Unszlicht, przesiąknięty „istinno-ruskim" tradycjonalizmem

Nikity Pustonieta, dostawszy mocno w skórę, zwycięsko wykrzykuje: zwyciężyliśmy! I na dowód cytuje samego Lenina: „Z wojny tej wyszliśmy, podpisawszy korzystną (dla nas) umowę. A więc zostaliśmy w niej... zwycięscami".

Szczerze życzymy towarzyszom, aby zawsze odnosili takie zwycięstwa, jak pod Warszawą...

Za wzór „życzliwego" stosunku do sąsiadów oraz szczerych uczuć Moskali do Polski może posłużyć karykatura na stosunki polsko - niemiecko - moskiewskie. Składa się ona z dwuch rysunków. Pierwszy wyobraża hitlerowca, trzymającego w ramionach świnie z numerem pisma „Czas" w pysku, w rogatywce z napisem „Pan" na głowie. Podpis: „Ich straż". Drugi rysunek wyobraża krasnoarmiejca na tle eskadry samolotów. Podpis: „Nasza straż". Trudno interpretować ten dowcip *a la russe*... Chyba jeden z paradoksów O. Wied'a: „Patrząc Kaliban w lustro, pieni się ze złości, bo własną w niem podobiznę ujrzał".

Chyba wiedzą towarzysze z komisarjatu obrony ludowej, że antytezą „pana" jest „cham".

Prezydent Drojanowski o Targach Wschodnich

„Rola Targów Wschodnich w pierwszych zwłaszcza latach naszej państwowości miała znaczenie dwojakie. Z jednej strony Targi lwowskie, będąc pierwszem w Polsce tego rodzaju przedsiębiorstwem o charakterze międzynarodowym, nawiązały z niesłabnącą energją i inicjatywą kontakt handlowy z krajami, w których w niejednym wypadku nie łączyły przedtem żadne, albo luźne tylko stosunki handlowe z Polską i w ten sposób stały się nad wyraz skutecznie działającym instrumentem ogólnopaństwowej propagandy gospodarczej i handlowej na terenie międzynarodowym.

Ale równie pożytecznym i duże zasługi mającym czynnikiem okazały się Targi Wschodnie także na polu tworzenia i reorganizacji wewnętrznej struktury handlowej.

Gospodarcze zespalanie poszczególnych dzielnic Państwa, propaganda wytwórczości rodzimej, popieranie nowoczesnych metod handlowych, działanie na rzecz podniesienia spożycia, to, obok wielu innych zawsze skutecznie podejmowanych usiłowań, odcinki, na których Targi Wschodnie w ciągu całego swego istnienia zgodnie z potrzebami Państwa i w skazaniami racjonalnej w danych momentach polityki gospodarczej, współpracowały specjalnie wydatnio i stale z pozytywnymi rezultatami nad pogłębieniem wyrobienia gospodarczego ludności Państwa i podnoszeniem jej dobrobytu.

W przeciwieństwie do bardziej cieszących oko wystaw reprezentacyjnych, Targi, nie posiadające tyle efektu zewnętrznego, mają przecież bez porównania większe znaczenie gospodarcze, odbywają się bowiem perjodycznie i służą bezpośrednim obrotom handlowym.

Fakt, że Targi Wschodnie mimo wszelkich trudności kryzysowych, nie zachwianie istnieją i rozwijają się, oraz okoliczność, że wbrew niesprzyjającej temu rozwojowi polityce handlowej państw ościennych nie zmniejszył się ich charakter międzynarodowy, bo gromadzą każdego roku nadal pokaźny zastęp wystawców zagranicznych, ma swoją głęboką wymowę. Wskazuje, że są instrumentem zdrowym, a pazwala na to wniosek, że Lwów nie stracił nic ze swych naturalnych warunków rozwojowych, które spotęgowane tężyzną miejscowego społeczeństwa i handlu, spowodują — oby już w najbliższej przyszłości — trwały pochód naszego miasta ku tradycyjnej świetności i dostatkowi".

(Wschód).

Postęp w dziedzinie naukowej

W jednym z ostatnich numerów „Diła", współpracownik tego dziennika dr. St. Baran w artykule swoim p. t. „Postęp w jednej dziedzinie", podaje szereg ciekawych danych o ukraińskiej naukowej produkcji.

„Pomijam naszą organizację naukową — wyższe szkoły akademickie w Pradze i Podjebradach, instytuty naukowe w Pradze, Berlinie i Warszawie, które włożyły bardzo dużo do naszej skarbnicy naukowej, bo te instytucje są na obczyźnie i niejedna z nich posiada obecnie i będzie miała charakter przejściowy. Zatrzymamy się na Lwowie. Przed wojną prawie jedyną instytucją naukową, gdzieześrodkowywało się życie naukowe, było „Naukowe T-wo im. Szewczenki" z jego sekcjami i komisjami.Wydało ono setki publikacyj, nietylko z dziedziny ukrainoznawstwa, lecz również sporo cennych prac z dziedziny prawa, socjologji, statystyki, nauk matematycznych i przyrodniczych. Produkcja ta obecnie znacznie upadła, bo zmarł niejeden z najwybitniejszych współpracowników, a w dodatku zabrakło subwencyj. Lecz i tutaj, jak na współczesne środki finansowe, idzie wydatnie ku lepszemu. Zmniejszyła się nieco także ilość, ale nie jakość, popularnych wydawnictw „Proświty" i „Silskiego Hospodara", które również korzystały z państwowej i krajowej pomocy, m. inn. „Silśkyj Hospodar" — w sumie 150.000 koron rocznie, jak na dzisiejsze czasy — astronomicznej. Obecnie subwencyj na to niema (? — znak zapytania Redakcji), a wydawnicza i organizacyjna praca, idą daleko lepiej i b. celowo, niż to miało miejsce przed wojną. Powstały zato po wojnie nowe instytucje naukowe, czy fachowe, albo rozszerzono przedwojenne. Powstała Grecko-Katolicka Akademja Duchowna, Naukowe T-wo Teologiczne, oraz naukowe wydawnictwo O. O. Bazyljanów, które wydają swoje perjodyki naukowe. Związek Ukraińskich Adwokatów, który wydaje czasopismo „*Żyttia i Prawo*", Ukraińskie T-wo lekarzy, które po wojnie znacznie poszerzyło swą działalność i wydaje swój organ naukowy, wreszcie Ukraińskie Techniczne T-wo, które czyni to samo. Tego wszystkiego przed wojną zupełnie nie było!... Na niwie pedagogicznej pracują „Wzajemna Pomoc Nauczycielstwa Ukraińskiego" oraz „Hromada Nauczycielska" ze swojemi organizacjami i publikacjami. Na szczególną uwagę zasługuje działalność naszej krajowej organizacji rolniczej „Silśkyj Hospodar" we Lwowie".

Pracę tego T-wa charakteryzuje autor następująco:

„Śledząc pracę Silskiego Hospodara w czasach powojennych, gdy opiera się on wyłącznie na siłach własnego społeczeństwa, podkreślić należy jego zdrowy i prawidłowy rozwój i to w dodatku w okresie niebywałego kryzysu gospodarczego. Zrobił on wiele dla technicznego podniesienia gospodarstwa rolnego i jego dochodowości. Przeprowadził reorganizację T-wa oraz zjednoczył w swych szeregach dziesiątki tysięcy członków w Galicji, częściowo zaś i na Wołyniu (pow. Łuck, bo gdzieś indziej nie pozowolono). Obecnie posiada 66.000 członków, którzy wpłacili składkę za 1934 i 1935 rok, 34 powiatowych dyplomowanych agronomów, 63 filje i 1440 kół oraz rozwija szeroką działalność wydawniczą. Ta działalność wydawnicza nie ma charakteru wyłącznie popularnego, praktycznego. W 1934 r. ukazał się „Ukrainśkyj Agronomicznyj Wistnyk", — kwartalnik naukowy, pierwsza publikacja w Galicji w języku ukraińskim tego typu. Chociaż pismo to nie jest oficjalnym organem „Silśkiego Hospodara", powstało jednak z inicjatywy najbliższych jego współpracowników przy pomocy finansowej tej organizacji. Dotąd ukazało się 4 zeszyty „Ukr. Agron Wistnyka", około 400 stronic druku książkowego formatu dużej ósemki".

Autor podaje następnie, że już w pierwszym roku swego istnienia „Ukr. A. Wistnyk" zjednał sobie 38 autorów, któ-

rzy umieścili 45 rozpraw, z których część ukazała się w oddzielnych odbitkach.

T-wo Muzyczne Im. M. Łysienki we Lwowie

W ukraińskim miesięczniku naukowo-literackim „*Nasza Kultura*", ((Zeszyt 4), wychodzącym się w Warszawie pod redakcją prof. dra I. Ohijenki, znajdujemy gaść informacyj o organizacji ukr. szkolnictwa muzycznego. Przytaczamy dane z okresu nowszego.

„Obok T-wa śpiewaczego „*Lwowśkyj Bojan*" (1901) powstało w 1903 r. T-wo „Sojuz śpiewaczych i muzycznych Towarzystw". Przy związku tym istniała również szkoła, która nosiła nazwę „Wyższy Instytut Muzyczny". Pierwszym dyrektorem Instytutu był ś. p. Anatol Wachnianyn, znany kompozytor halicko-ukraiński. W 1907 r. zmieniono nazwę „Sojuzu" na „T-wo Muzyczne im. Mukoły Łysenki, które nadal prowadziło Instytut muzyczny tegoż imienia. W ciągu pierwszych lat swego istnienia T-wo Muzyczne liczyło 40 członków, a Instytut Muzyczny posiadał 6 nauczycieli i zgórą 50 uczni. Pierwszym prezesem T-wa był ś. p. prof. Włodzimierz Szuchewycz (1907 — 1915), dyrektorem Instytutu spoczątku był A. Wachnianyn, a od 1908 — 1915 dr. Stanisław Ludkewycz".

W 1913 r., zawdzięczając staraniom prezesa W. Szuchewycza, T-wo przystąpiło do budowy własnego gmachu przy ul. Szaszkiewicza 5 we Lwowie. Budowę zakończono w 1915 r.

„Od chwili, gdy T-wo Muzyczne przeszło do własnego domu, rozpoczyna się rozwój życia muzycznego ziemi halickiej. Liczba członków T-wa, ilość nauczycieli i uczni zwiększała się z każdym rokiem. Obecnie (1935) T-wo liczy 150 członków, 24 nauczycieli oraz 248 uczni".

Po śmierci W. Szuchewycza w 1915 r. prezesem T-wa został radca Józef Drymałyk, który pełni swe funkcje do chwili obecnej, zaś dyrektorek Instytutu Muzycznego od 1916 r. jest znany kompozytor ukraiński Wasyl Barwinśkyj. Do zarządu wchodzą: dr. M. Wołoszyn, dr. I. Kopacz, dr. F. Kołessa, I. Hrynewećkyj, I. Ochrymowycz, dr. N. Nyżankowśkyj, O. Cipanowśka, I. Pryjmowa i D. Wachnianyn. Staraniem b. dyrektora Instytutu dra S. Ludkewycza zostało założone 9 filij T-wa wraz z Instytutami Muzycznemi po większych miastach Galicji Wschodniej, mianowicie: w Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Drohobyczu, Kołomyji, Tarnopolu, Złoczowie, Jaworowie i Borysławiu. Inspektorem szkolnym tych Instytutów jest dr. S. Ludkewycz. Każdy z Instytutów posiada własne instrumenty i bibljoteki.

Ze świata i z kraju

„CENTROSOJUZ" ORGANIZUJE NOWĄ DZIEDZINĘ HANDLU.

Centrala ukraińskiej spółdzielczości wiejskiej „Centrosojuz" we Lwowie przystępuje w tym roku do organizacji nowej dziedziny handlu, mianowicie — handlu manufakturą. W tym celu „Centrosojuz" zawarł umowę z łódzką fabryką „Scheiller i Grohman", oraz przeprowadził szereg ankiet ze związkami okręgowemi spółdzielni ukraińskich. Narazie „Centrosojuz" będzie prowadził handel towarami tekstylnemi, które mają zbyt na wsi („Diło" Nr. 205).

PRZESUNIĘCIE TERMINU OTWARCIA TARGÓW WOŁYŃSKICH.

Otwiercie Targów Wołyńskich wyznaczone zostało w dniu 8 września b. r. nie odbędzie się w tym terminie z powodu wyborów parlamentarnych.

Termin otwarcia Targów został przesunięty na dzień 16 września. Ostatecznie więc Targi Wołyńskie w Równem odbędą się w czasie 16 — 30 września b. r.

PRZEMYSŁ JAWOROWSKI OBRADUJE NAD ZBYTEM ARTYKUŁÓW CHAŁUPNICZYCH.

W sali czytelni Proświta w Jaworowie, odbyło się zebranie członków Komitetu chałupniczego pod przewodnictwem Seńka Gduli przy udziale około 100 osób. W zebraniu wzięli udział starosta dr. Łoś, dyrektor Zakładów nakładczych przemysłów chałupniczych inż. Suchodolski i dyrektor Państwowej Szkoły przemysłu drzewnego Gnoiński.

Przedmiotem zebrania były sprawy związane z rozwojem przemysłu chałupniczego powiatu jaworowskiego. Omawiano również kwestję budowy wykańczalni wyborów chałupniczych, sprawę zorganizowania własnego hurtowego magazynu i założenia własnego konsumu. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa organizacji zbytu artykułów chałupniczych.

P. PROKOPOWYCZ — KORYFEUSZ PSZCZELARSTWA SŁOWIAŃSKIEGO.

W lipcu b. r. upłynęło 160 lat od dnia urodzenia znakomitego pszczelarza ukraińskiego, Piotra Prokopowycza, znanego dobrze w świecie pszczelarskim. Urodzony 12 lipca 1775 r. na Czernihowszczyźnie koło Baturyna, byłej stolicy Ukrainy hetmańskiej, pochodził ze starej rodziny duchownej. Ukończył Akademję Duchowną w Kijowie i był jakiś czas oficerem. W 1798 r. założył swą pasiekę, posiadając następnie około 10.000 uli. W 1814 roku Prokopowycz skonstruował pierwszy ul ramkowy, a w 1828 r. założył pierwszą w Europie szkołę pszczelarską, która egzystowała 50 lat, wychowując 600 uczni z różnych krajów, m. inn. z Polski, Czech, Niemiec, Francji, Włoch i inn.

Pszczelarze ukraińscy uroczyście świętują jubileusz swego znakomitego rodaka-pioniera i nauczyciela pszczelarstwa współczesnego.

PRAWA SZKÓŁ UKRAIŃSKICH.

Na podstawie wiadomości urzędowych prasa ukraińska komunikuje, że na rok szkolny 1935/36 Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało pełne prawa szkół państwowych jedynie gimnazjum żeńskiemu „Instytutu Ukraińskiego" w Przemyślu. Z reszty ukr. szkół prywatnych otrzymały prawa częściowe: gimnazjum żeńskie S. S. Bazyljanek we Lwowie, koedukacyjne gimnazjum „Ridnej Szkoły" w Drohobyczu i w Tarnopolu. Na Wołyniu częściowe prawa szkół państwowych otrzymały: gimnazjum koedukacyjne im. Łesi Ukrainki w Łucku i koed. gimnazjum w Równem.

Ponadto częściowe prawa otrzymały prywatne seminarja ukraińskie: S. S. Bazyljanek we Lwowie, Drohobyczu i Stanisławowie, oraz seminarja „Ridnej Szkoły" w Samborze i Stryju.

ZAMKNIĘCIE TRZECH CZASOPISM UKRAIŃSKICH.

„Diło" (Nr. 221) komunikuje, że lwowskie starostwo grodzkie zamknęło trzy ukraińskie wydawnictwa nacjonalistyczne: *„Dażboh"* — dwutygodnik literacko-społeczny pod redakcją Bohdana Krawciwa, *„Juni Druzi"* — miesięcznik dla dzieci, oraz *„Ridnyj Hrunt"* — tygodnik polityczny.

ZGON DZIAŁACZA UKRAIŃSKIEGO.

Dnia 19 lipca b. r. w Konstantynopolu zmarł Włodzimierz Murśkyj, b. członek ukraińskiej misji dyplomatycznej w Turcji. Z upadkiem niepodległości Ukrainy ś. p. W. Murośkyj kontynuował swą pracę propagandową na rzecz Ukrainy wśród społeczeństwa tureckiego. Napisał on kilka dzieł o Ukrainie w języku tureckim, oraz współpracował w pismach tureckich, imformując o życiu ukraińskiem. W pogrzebie działacza ukraińskiego wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa tureckiego oraz narodów Kaukazu, Gruzji, Azerbejdżanu i Turkiestanu.

STUDENCI UKRAIŃSCY W PRACY MIĘDZYNARODOWEJ.

W dniach 28 lipca — 8 sierpnia r. b. odbył się w Czechosłowacji XVII kongres Międzynarodowej Federacji Studenckiej (CIE), do której należy również Centralny Związek Studentów Ukraińskich (CESUS). Otwarcie zjazdu i część obrad kongresu odbyły się w Pradze. Studenci ukraińscy w Pradze wydali 31 lipca przyjęcie dla delegatów zagranicznych. W przyjęciu wzięli udział m. in. przedstawiciele młodzieży studenckiej Ameryki, Anglji, Danji, Kanady, Litwy, Niemiec, Norwegji, Szwajcarji i Szwecji.

Na marginesie

Ukrainistyka na łamach prasy krajowej robi widoczne postępy. Nr. 32 *„Wiadomości Literackich"* niespodziewanie poświęca sprawom literatury ukraińskiej aż dwa artykuły — korespondencje (jedna ze Lwowa, druga nawet z... Kijowa). Dobrze jest. Ale... Nie, nie będziemy się zastanawiać nad treścią tych listów i nad sposobem oświetlenia ukraińskich spraw literackich, gdyż jest to sprawa gustu i światopoglądu tak autorów, jak redakcji. Powiemy tylko tyle, że można bardzo nienawidzieć „nacjonalizm", ale w *informacyjnych* artykułach o *literaturze* nie wystarcza o jakimś pisarzu powiedzieć, że jest tylko „nacjonalistą", bo takie określenie w rozważaniach *literackich* nic poprostu nie mówi. Również nie wiadomo, co p. T. Hollender, autor „listu ze Lwowa", rozumie pod pojęciem „bardzo *europejski*", ponieważ określenie to stosuje np. do ukr. dwutygodnika „Nazustricz", *jedynie* dlatego, że jest on „podobny w formie do „Wiad. Literackich"...

Istnieje jedno fatum „ukrainistyczne" w publikacjach tego rodzaju informatorów: podejście do spraw ukraińskich *via* Rosja. I to — w drobnostkach. Taką drobnostką, jednak b. charakterystyczną, jest np. transkrypcja nazwisk i wyrazów ukraińskich.

Otóż korespondent kijowski „Wiad. Lit." uparcie pisze „Sienczenko" zam. „Senczenko" i robi z „Kułyka" — „Kulika", co, zresztą można jemu wybaczyć, gdyż nazwisk tych w brzmieniu ukraińskiem, napewno, nie miał sposobności w Kijowie słyszeć. Gorzej jest z p. Hollendrem, który mimo, iż oświadcza, że „to co zna dzisiaj z literatury (ukr.) a raczej sztuki (!) czytania, zawdzięcza raczej samemu sobie", transkrybuje rzekomo po — ukraińsku; „w perszym nyczoho nie buło, w druhym buło"... Natomiast wyraz w języku rosyjskim („dusza-czeławiek"), zastosowany przez autora do nauczyciela - Ukraińca, transkrybuje p. Hollender całkiem poprawnie, mimo, iż mieszka w „Małopolsce Wschodniej".

Dziwny paradoks!

Widocznie, „Serciu na nakażesz", jak śpiewa się w jednej piosnce ukraińskiej. Temu, kto kocha „dusza-czeławieka", i „traktor", sprawy kultury ukraińskiej pozostaną *niedostępne*, choćby używał jaknajwiększą ilość liter „y" (celem oddania „koloru lokalnego") w transkrypcji wyrazów ukraińskich.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54. tel.: 615-56 i 242-40.